



„Jedną z wiosek w okolicach Stryja Austriacy zamienili w obronne kretowisko” („Tygodnik Ilustrowany” 1915, nr 2 z 91)



Andrzej A. Zięba

Cruenta Austria, **czyli wielka wojna w małej Galicji, 1914-1918**

*Bella gerant alii, tu felix Austria nube.
Nam quae Mars aliis, dat tibi diva Venus*

*(Niech inni prowadzą wojny, Ty, szczęśliwa Austrio, ślubuj.
To, co innym Mars, Tobie niech daje boska Venus)*

Felix Austria, czyli Austria szczęśliwa z piętnastowiecznego dystychu, to wyobrażenie mityczne, mocno osadzone we współczesnej pamięci społecznej¹. Prawdę i fałsz w nim zawartą gorzko mogli odczuć mieszkańcy Galicji, gdy monarchia habsburska na przekór radzie, aby służyć Wenus, poszła wojować pod znakiem Marsa, i w rezultacie straciła swój szczęśliwy los. Zanim skończyła, ukazała janusową, dwuobliczną twarz. Oba oblicza były realistyczne, a realizm ten ujawnił się w losach poszczególnych ludzi i wspólnot Galicji. Dobrotliwa ostoją ładu i kultury europejskiej, dawczyni szczęścia dla swych mieszkańców przeobraziła się w krwiożerczego i bezlitosnego prześladowcę własnych poddanych, w Austrię okrutną, *cruentam Austriam*.

Pierwsza wojna światowa w Galicji to problem badawczy analizowany od dziesięcioleci. Historiografia wniosła już sporo do poznania ostatniego etapu dziejów tej prowincji. Prace te koncentrowały się jednak na dwóch „ciężkich” aspektach: militarnym i politycznym. Studiowano działania armii austro-węgierskiej, rosyjskiej, niemieckiej, nawet tureckiej i rumuńskiej, które w latach 1914-1918 pojawiały się i ścierały na tym obszarze, oraz rozwój kwestii narodowych, zwłaszcza polskiej i ukraińskiej, które w dobie światowego kryzysu rozpoczynały swój bieg ku niepodległości. Dorobek naukowy w tym zakresie pozostaje istotny. Stanowi niezbędny kontekst wszelkich podejść badawczych, a zwłaszcza tych, które zakładają poznanie nie tylko globalnego czy narodowego, ale też ludzkiego wymiaru historii.

Galicję uznawano wtedy za jeden z tych kłopotów Europy, które przyczyniły się do wybuchu wielkiej wojny. To, do dziś powielane w historiografii, przekonanie przekornie komentował wiedeński żart wojenny: „wojna z Rosją toczy się o Galicję, a kto przegra będzie

musiał ją sobie zabrać”². Było w tym dużo racji z austriacko-niemieckiego punktu widzenia. Wschodnia część Galicji stanowiła obiekt apetytu Rosji, a do całej, jako swego dawnego terytorium państwowego, aspirowali dążący do odzyskania niepodległości Polacy. Posiadanie jej wciągało zatem monarchię w konflikt międzynarodowy. Mało opłacalny, bo Galicja nie była zbyt dochodowa, choć Austria wyciskała z niej każdy możliwy do wyduszenia grosz. Na domiar złego, szczerze i w nadmiarze, generowała coraz większe wewnętrzne komplikacje polityczne – o podłożu etnicznym, polsko-ukraińskim – oraz demograficzne, czyli kłopotliwych wychodźców – zwłaszcza żydowskich, wyjątkowo niecierpiących – szturmujących *en masse* obie stolice monarchii, Wiedeń i Budapeszt.

Wielka militarna batalia, jaka rozgrywała się na terytorium Galicji od 18 sierpnia 1914 roku, w pierwszej, najbardziej dramatycznej, fazie nazwana została bitwą galicyjską. Front szybko przetoczył się od Brodów i Tarnopola po przedmieścia Krakowa. Zdobyty został przez Rosjan Lwów, stolica Galicji (3 września), przez ponad 100 dni oblegany był Przemyśl (od 16 września do 14 października i od 5 listopada 1914 do 23 marca 1915), największa twierdza prowincji, wróg zaatakował przełęcz karpackie, bramy ku Nizinie Panońskiej.

Monarchie walczyły, a ludzie cierpieli. Monstrualnemu bojowi, w którym setki tysięcy żołnierzy i oficerów ginęły, odnosiły rany lub szły do niewoli, towarzyszyła masowa ewakuacja dostojników monarchii, jej urzędników, policjantów i sporej części elit, z biurami, bankami, władzami samorządowymi, zasobami materialnymi, a miejscami całych wsi i miasteczek. Uciekali powszechnie Żydzi galicyjscy, ta wspólnota etniczna, która najbardziej obawiała się antysemickiego rozpasania rosyjskich żołnierzy. Młody wówczas mieszkaniec Galicji, Bogusław Longchamps de Bérier, zapamiętał jeden zwłaszcza epizod – przejmujący – ucieczki Austrii ze Lwowa:

¹ E. Wiegandt, *Austria Felix, czyli o micie Galicji w polskiej prozie współczesnej*, Poznań 1997.

² H. Steinhaus, *Wspomnienia i zapiski*, oprac. A. Zgorzelska, Wrocław 2002, s. 90.



(...) jakiś oszalały ze strachu podoficer przegallo-
pował przez całe miasto, krzycząc: „*Die Russen
sind da*” (...), zaczęła się po prostu panika (...).
Lżej ranni ze szpitali zaczęli się ewakuować sami,
ciągnąc nieprzerwanym szeregiem na dworzec
kolejowy. Wlokła się całymi godzinami chodnika-
mi masa niebieskich nieopasanych płaszczy, bia-
łych temblaków, obwiązanych głów, zagipsowa-
nych nóg, a za niejednym nieszczęśnikiem wlokły
się rozwiązane skrwawione bandaże. Woń jo-
doformu, eteru, krwi, ropy, zblakłych i spotnia-
łych ciał nappełniała upalne powietrze, a przez to
wszystko jezdniami przepychały się tramwaje
oblepione ludźmi, ścigane zazdrośnymi i złymi
spojrzeniami, a nawet wrogim krzykiem, dorożki
z masą kuferków na koźle i ręczne wózki. Obraz,
który długo jeszcze potem przesuwiał się po wie-
czornym pacierzu pod przymkniętymi powieka-
mi i uparcie powracał we śnie³.

Tej fazie wojny towarzyszyły bezprzykładne
represje monarchii wobec ludności Galicji,
oskarżanej o nielojalność i sympatyzowanie
z wrogiem, ale tak naprawdę spełniającej rolę
kozła ofiarnego za ponoszone klęski. Przypadło
Austro-Węgrom smutne pierwszeństwo w dzie-
le tworzenia obozów koncentracyjnych w Euro-
pie. Oślawiony Talerhof pod Grazem w Styrii stał
się miejscem kaźni sporej części elit rusofilsko
nastawionych Rusinów galicyjskich. Ukraińcy
oraz Polacy także znajdowali się wśród depor-
towanych i internowanych. Jednak większość
z tysięcy ofiar okrutnej monarchii ginęła ma-
sowo i niezależnie od swej tożsamości etnicz-
nej niedaleko swych domów, na szubienicach,
które pojawiały się wzdłuż szlaków przemar-
szu armii, na placach i ulicach wsi i miasteczek
galicyjskich, w doraźnych egzekucjach prze-
prowadzanych przez żołnierzy po lub bez wyroku
sądu polowego.

Gazety wiedeńskie, nigdy nieprzepadające
za Galicjanami, teraz wprost rozpaczały z powo-



Amputacja nogi. Sala operacyjna w szpitalu fortecznym
nr 6 w Krakowie („Nowiny Ilustrowane” 1915, nr 26 z 26 VI)



Zaimprovizowana „sala koncertowa” na dziedzińcu Kole-
gium Nowodworskiego (wówczas Biblioteki Jagiellońskiej)
z rannymi z uniwersyteckiego szpitala fortecznego nr 4
w Krakowie („Nowiny Ilustrowane” 1915, nr 31 z 31 VII)

du ilości uciekinierów z tej prowincji. Mówiono
o 70 tysiącach, z czego 80 procent mieli stano-
wić Żydzi. Wiele więcej znalazło się w obozach
dla przesiedleńców w Karyntii, na Morawach
i w innych krajach koronnych. Część z tych prze-
mieszczeń wymusiło samo państwo ze wzglę-
dów strategicznych. W magistracie wiedeń-
skim powstało centralne przedstawicielstwo
do spraw opieki nad uciekinierami z Galicji
i Bukowiny. Obozy zaś (ze swymi centralnymi
kuchniami, jadalniami, mleczarniami, łaźnia-
mi i pralniami, szkołami, kursami zawodowy-
mi, imprezami kinowymi i scenicznymi, aktyw-
nością społeczną, organizacjami opiekuńczymi,
finansowane z budżetu państwa, ale i egzekwu-
jące robocizną od swych przymusowych pen-
sjonariuszy, przebywających tam z całymi ro-

3 B. Longchamps de Brier, *Ochrzczony na szablach
powstańców... Wspomnienia (1884-1918)*, wstęp
i koment. W. Suleja, W. Wrzeński, Wrocław 1983,
s. 337-338.

dzinami)⁴ stały się na blisko dwa lata swoistym światem dla siebie, miejscem zwykłej egzystencji ludzkiej w czasach niezwykłych. Ta wychodźcza Galicja, gdziekolwiek zagościła, trwała nadal w swych horyzontach, szukała siebie, czytała więc „Wiadomości Galicyjskie”, wydawane w Brnie Morawskim przez Eugeniusza Słotwińskiego od grudnia 1914 do czerwca 1915 roku.

Wielki książę Mikołaj, jako rosyjski wódz naczelny, zaraz na początku wojny o Galicję, w odezwie do Polaków wydanej w Kołomyi, obiecywał im prawa, jakich do tej pory nie znali⁵. Imperium Rosyjskie jednak nie ich traktowało jako gospodarzy zajętych terenów. Tę rolę przypisy-

wało sobie. W uroczystej proklamacji do narodu ruskiego Galicji wielki książę ogłosił powrót Rusinów do macierzy – Rosji. A hrabia Gieorgij Bobrinski, drugi z kolei generał-gubernator galicyjsko-bukowiński, czyli szef tymczasowej rosyjskiej jednostki administracyjnej utworzonej na obszarach okupowanych, podczas przyjęcia delegacji polskiej Lwowa 10 (23) września 1914 roku zapowiedział:



Wschodnia Galicja i Łemkowszczyzna z dawien dawna stanowiły rdzenną część jedynej wielkiej Rusi. Na tych ziemiach rdzenna ludność zawsze była ruską, a zatem układ na tych ziemiach powinien zasadzać się na pierwiastkach ruskich. Będę tu wprowadzać ruski język, prawo i urzędnia państwowe. Pierwiastki te rozumie się będą wprowadzane z pewną stopniowością, gdyż uważam za potrzebne w interesach ogółu ludności nie gwałcić normalnego biegu życia w kraju⁶.

Deklaracje rosyjskie oznaczały chęć przeprowadzenia rewolucji w wielowiekowej hierarchii kulturowej na tym obszarze, w której szczebel najwyższy politycznie, ekonomicznie i kulturalnie zajmowali Polacy. Miały powrócić stosunki sprzed XIV wieku, gdy aż za Przemysł sięgała Ruś. Ideologicznemu uderzeniu w Polaków towarzyszyły represje przeciw ruchowi ukraińskiemu. Rosja uważała go za dywersyjny wynalazek polski skierowany przeciw jedności ogólnoruskiej. Zdarzyło się też wiele pogromów antysemitów, bo Żydów z kolei miano za ultra-loyalnych stronników dynastii habsburskiej. Natomiast awans Rusinów orientacji rosyjskiej, spychanych do tej pory w Galicji na margines życia publicznego, okazał się dwuznaczny. Rosyjska administracja wojskowa uznała ich za ekstremistów i najsrożej cenzurowała ich gazety.

Rewolucja planowana w kulturze przybrała formę wielu drobnych zmian. Świat mieszkańców Galicji, na nowo urządzany na rosyjską modłę, liczyć czas miał oficjalnie w nowym (bardzo starym) kalendarzu juliańskim, który na tym



„Włóścianie galicyjscy z ciekawością przypatrują się wojsku rosyjskiemu” („Tygodnik Ilustrowany” 1914, nr 52 z 26 XII)

- 4 Z. Lasocki, *Polacy w austriackich obozach barokowych dla uchodźców i internowanych (wspomnienia z czasów wojny światowej byłego posła do parlamentu austriackiego)*, Kraków 1929; J. P. Juriczuk, *Biżenci z Haliaczyny ta Bukowyny w Awstriji. Z istoriji awstrijskoji polityky w ukrajinśkomu pytanni (1914-1918 rr.)*, [w:] *Pytannja istoriji nowoho ta nowitńoho času (zbirnyk naukowych statej)*, t. 5, Czerniwci 1997, s. 26-39.
- 5 Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, sygn. 94552 III Rara, *Zbiór druków ulotnych z czasów pierwszej wojny światowej*, 15, Druki odnoszące się do spraw wojskowych, nr 1.

- 6 B. Janusz, *Dokumenty urzędowe okupacji rosyjskiej Lwowa*, Lwów 1916, s. 23.



Wojsko rosyjskie na rynku w Stanisławowie („Tygodnik Ilustrowany” 1915, nr 13 z 27 III)



Tłum Żydów witający Austriaków wkraczających do Stanisławowa w lutym 1915 roku („Tygodnik Ilustrowany” 1915, nr 13 z 27 III)

obszarze zamieniono w stosunkach publicznych na gregoriański już u schyłku XVI wieku. W przestrzeni publicznej pojawiły się charakterystyczne dla rosyjskiej sfery cywilizacyjnej znaki i symbole, jak na przykład trójramienne, prawosławne krzyże. Urządzano nowe miejsca honoru, jak *Chołm sławy* we Lwowie, poświęcony 11 kwietnia 1915 roku, i nowe miejsca hańby, jak cmentarzyk dla dezertorów i szpiegów traconych w pobliżu Miodowej Groty. Przede wszystkim zaś zapanowało nad Galicją rosyjskie pismo (graždanka) i mowa. Przyciągały wzrok egzotyczne twarze i sylwetki – popów, mniszek, kozaków. Sam car odwiedził Galicję w kwietniu 1915 roku. Przy okazji organizowanych dla żołnierzy rosyjskich zabaw publicznych widzowie, rekrutujący się z miejscowego plebsu, mieli okazję nauczyć się nowych tańców. Czasem turybicy mogli obserwować już zupełnie oryginalne sceny, gdy na przykład we Lwowie, po obdarowaniu żołnierzy przez rząd rosyjski paschą z okazji świąt wielkanocnych, długimi szeregami kroczyli oni przez ulice miasta „z polukrowanym na biało pieczywem pod pachą”⁷. Wraz ze stosunkami między ludźmi zmieniało się zachowanie świata zwierzęcego:



(...) do plag, które nawiedziły Lwów w czasie inwazji rosyjskiej, należało rozwielenie

się wściekłych psów, jakich mnóstwo pozostało bez opieki, opuszczając miasto, oficerowie austriaccy, a co gorsza mnóstwo psów nadbiegało też stadami z okolicznych włości i żerowało po ulicach i śmietnikach. (...) Kruki, wrony i różne drapieżce gromadziły się stadami wokół Lwowa i tuczyły się padliną końską, jaka leżała nieoprzeżana po pobojuwiskach. Od czasu do czasu zlatywały się stada ptactwa w mury miasta, zwołując krakaniem na żer towarzyszy i odlatywały w dal, na pola pożogi, łez i rozpacz...

– ludzkiej oczywiście, takiej, jaką odczuwał autor tego opisu, kronikarz lwowski, Józef Białynia Chołodecki⁸.

W trakcie i po ostatnich wielkich bitwach roku 1914 pod Krakowem (listopad) i Limanową (grudzień) wojna dotarła do nawet najdalej w górach położonych i odwiecznie izolowanych od świata wiosek, zamieszkałych przez górali polskich i ruskich. Główne uderzenie trzech armii państw centralnych, pomiędzy Ropicą Ruską a Rzepiennikiem Strzyżewskim, ze stoków Magury Małastowskiej na Przegoninę i Bartne, sprawiło, że front rozciągnął się od Wisły i Tarnowa po Przełęcz Łupkowską. Od 2 do 5 maja 1915 roku trwała kolejna wielka bitwa, pod Gorlicami. Linia wojsk rosyjskich została przerwana. W ciągu dwóch dni, 21 i 22 czerwca, oddziały austro-węgierskie zajęły na powrót Lwów. Wyparcie Rosjan z Galicji kosztowało olbrzy-

7 J. Białynia Chołodecki, *Lwów w czasie okupacji rosyjskiej* (3 września 1914 – 22 czerwca 1915). *Z własnych przeżyć i spostrzeżeń*, Lwów 1930, s. 138.

8 *Ibidem*, s. 71-72.



mi wysiłek i wiele strat ludzkich, przekraczających pół miliona. I znów nastąpił masowy *exodus*, tym razem na wschód. We Lwowie

(...) zaczęło się ewakuowanie popów, znikły z oczu czarne, długowłose, często skośnookie postacie, coraz mniej pokazywało się siostry, zamykały się niektóre urzędy rosyjskie, likwidowały cudownie zaopatrzone sklepy kooperatyw wojskowych...⁹

Szacując ogólną liczbę wychodźców galicyjskich, rosyjski dziennik „Dień” podawał 100 tysięcy. Byli to zarówno aktywiści rusyfikowania Galicji, urzędnicy, działacze i duchowni, jak też

tysiące zwykłych chłopów „z całym dobytkiem i w strasznej nędzy”¹⁰. Rozlokowani głównie w guberni wołyńskiej, nie chcieli iść dalej, domagali się ziemi po usuniętych stąd niedawno niemieckich kolonistach. Z dala, z Petersburga, opiekował się nimi centralny komitet z księciem Siergiejem Urusowem na czele, a tu, na miejscu, znacznie skuteczniej trapiły epidemie i głód, choć nawet ich folklor został wzięty pod patronat państwa carskiego. W 1917 roku w budynku Wszechrosyjskiego Związku Ziemskiego i Miejskiego w Kijowie urządzono wspaniałą wystawę sztuki ludowej Galicji i Bukowiny.

Praktyki dziewięciu rosyjskich miesięcy w Galicji wschodniej i znacznie dłuższej okupacji Podola austriackiego zostały z emfazą potępione w petersburskiej Dumie przez Pawła Milukowa jako „europejski skandal”. Opozycyjny polityk liberalny wskazywał na ich opłakane skutki, gdyż według niego ludność Galicji, początkowo neutralna wobec Rosji, zmieniła swój stosunek do niej na negatywny. Trochę racji miał, bo nawet zwykły ból zębów, silnie odczuwany nocą przez panią Hirsch ze Lwowa, pod którego wpływem wstała z łóżka i przytuliła policzek do zimnej szyby, mógł stać się powodem aresztowania i wywiezienia do Rosji pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Austrii¹¹. Jednak, mimo prawosławizacji, deportacji, aresztów, cenzury i kontrybucji, rosyjska okupacja nie była nawet porównywalna z okrucieństwem tropiącej wszędzie nastroje rusofilskie soldateski austriackiej, a zwłaszcza węgierskiej.

Moskale, którzy mieli wcale dobre informacje o tym, co się dzieje po drugiej stronie frontu, ostrzegali niejednokrotnie przed Austriakami i zachęcali wielu Polaków do wyjazdu do Rosji, twierdząc, że nie tylko ci, którzy wchodzili w jakąkolwiek styczność z władzami okupacyjnymi, ale także wszyscy ci, którzy rozwijali w czasie okupacji jakąkolwiek działalność społeczną, na-

9 B. Longchamps de Brier, op. cit., s. 352-354.

10 Cz. Jankowski, *Z dnia na dzień. Warszawa 1914-1915, Wilno 1923*, s. 114-115.

11 J. Białynia Chołodecki, op. cit., s. 153.

rażą się na więzienie śledcze, które często zakończyć się może fatalnie

– wspominał Longchamps de Bérrier¹². Podobnie jak podczas bitwy galicyjskiej, tak teraz przy bitwie gorlickiej egzekucje stały się rytuałem codzienności.



Odzyskanie Lwowa w czerwcu 1915 przez Austriaków przepełniło naczelną komendę taką dumą, że mogła odsłonić swoje prawdziwe oblicze

– zanotował polski polityk Stanisław Głąbiński¹³. Na stolicę Galicji padł złowrogi cień denuncjator Fanny Dittner, pochodzącej ze Śląska właścicielki żeńskiej pensji niemieckiej we Lwowie. Jej pomówienia zaprowadziły do więzienia, przed sąd, a nawet na szubienicę wielu Polaków i Rusinów, łącznie z posłami do Rady Państwa i na Sejm Krajowy (w ich wypadku kary śmierci nie zostały wykonane). Zaskarżyła też kapelana swojej szkoły za treść kazań wygłaszanych podczas nabożeństw majowych, w których niepochlebnie wyraził się o zakonie krzyżackim, a w końcu nawet lokalną *K-Stelle*, czyli zatrudniającą ją placówkę wywiadu wojskowego. Podczas gdy Dittnerówna stała się głośną *femme fatale* tragedii galicyjskiej, a jednocześnie *porte-parole* okrutnej monarchii¹⁴, prowadzący podobną, co ona, donosicielską działalność inż. Jan Kunert przepadł w niepamięci. Szacuje się, że w ostatnich dwóch latach rządów austriackich w Galicji sądy wojskowe wydały 30 tysięcy wyroków śmierci i dokonano 60 tysięcy doraźnych egzekucji¹⁵.

Ofensywa gen. Aleksego Brusilowa od czerwca do września 1916 roku nie spełniła zakładanych w niej przez Rosję nadziei na zmuszenie monarchii habsburskiej do wycofania się z wojny. Straty obopólne grubo przekroczyły półtora miliona ludzi zabitych, poranionych, uwięzionych. Cmentarze dla umarłych, obozy dla jeńców, szpitale dla rannych, leśne kryjówki dla dezertów, jamy ziemne i szałas dla pozbawionych domów – to były nowe elementy krajobrazu galicyjskiego, w jakim teraz trwała ludzka egzystencja. Opuszczone przez Rosjan wsie i miasteczka znajdowały się w stanie kompletnej ruiny ekonomicznej i duchowej. Popalone, poryte okopami. Zamieszkałe przez ludzi bez dachu nad głową i zasobów do życia, obciążonych grozą terroru ze strony jednej i drugiej armii. Trapione przez epidemie cholery, czerwienki i tyfusu, brak jedzenia, drożdżynę¹⁶. Największe straty ponieśli najbogatsi – posiadacze latyfundiów wschodniogalicyjskich, doszczętnie ograbionych i popalonych.

Po raz pierwszy w swej nieco ponad stuletniej historii Galicja stała się krainą znaną w Europie. Wtargnęła wprost do świadomości Europejczyków, wyszła z cienia ich ignorancji, w jakim do tej pory pozostawała. Nazwy galicyjskich rzek, miast, nawet przysiółków, z ra-

Szlakiem szubienic, „Z chwili” 1917, nr 2; Jak Niemcy nas niszczą?, „Zjednoczenie Narodowe” 1918, nr 7.

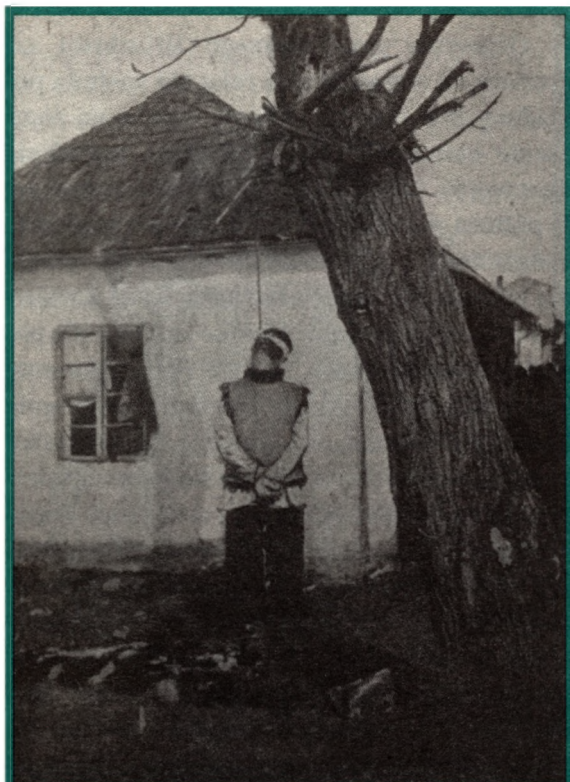
16 N. Hirniak, *Lwów w wojennych latach 1914-1918*, [w:] *Nasz Lwów. Jubilej 125-1952*, Nju Jork 1953, s. 137; S. Jefremow, *Do istoriji „haličkoji rujiny” 1914-1915 rr.*, „Ukrajina” wyp. 1, 1924, nr 4, s. 127-144; N. Koczubej, *Deszcz z mynułoho (iz spohadiw pro moskowsku okupaciju Hołycyny)*, „Dzwony” 1935, s. 577-583; W. Karpowycz [B. Janusz], *Dola hołycyckich pamiatok w czasi wojny*, „Literaturnyj zbirnyk” (Lwów-Kyjów) 1919, wyp. 1, s. 171-185; B. Janusz, *293 dni rządów rosyjskich we Lwowie (3 IX 1914 – 22 VI 1915)*, Lwów 1915; J. Białynia Chołodecki, op. cit.; B. Longchamps de Bérrier, op. cit.; Sz. An-ski [Sz. Z. Rappoport], *Tragedia Żydów galicyjskich w czasie I wojny światowej. Wrażenia i refleksje z podróży po kraju*, tłum. K. D. Majus, wstęp, przypisy i oprac. K. D. Majus, S. Stępień, Przemyśl 2010.

12 B. Longchamps de Bérrier, op. cit., s. 352-354.

13 S. Głąbiński, *Wspomnienia polityczne*, Pelplin 1939.

14 Kronika, „Gazeta Narodowa” 1900, nr 290; J. Białynia Chołodecki, *Fanny Dittner – jej denuncjatorska działalność i proces kryminalny. Przyczynek do dziejów Lwowa w czasie światowej wicher wojennej*, Lwów 1932.

15 Mowa posła W. Długosza, wygłoszona 11 grudnia 1917 r. w komisji wojskowej delegacji austriackiej, „Z dokumentów chwili” (Lwów) 1918, nr 100;



Rusin, Petro Sirek z Krasnołty, powieszony przez Austriaków („Tygodnik Ilustrowany” 1915, nr 13 z 27 III)

cji objęcia przez działania frontowe, od których zależały losy kontynentu, przedostały się na pierwsze strony gazet całego globu. Przyszły wysokiej rangi dyplomata brytyjski, baron Paul Gore-Booth, wspominał po latach swą ówczesną, dziecięcą i



(...) ogromną ciekawość Rosjan, którzy nosili raczej wesoło wyglądające czapki wojskowe w wielkich cyklach, to parli do przodu, to wycofywali się, i bez końca usiłowali zdobyć twierdzę o niemożliwej [do wymówienia] nazwie – Przemyśl¹⁷.

Można więc powiedzieć, że wojna w Galicji nikogo nie pozostawiła obojętnym. Zarówno w niej samej, jak i poza nią. Bo mobilizacja ludzka, w każdym wymiarze owego pojęcia – politycznym, ekonomicznym, egzystencjalnym – osiągnęła niespotykany tu wcześniej

poziom, rozlała się na całą prowincję, miasteczka i wsie. Podniecenie, emocje, wysiłek, bezustanne ryzyko rozładowały się krwawym echem w powojennych konfliktach, starciach i pogromach. A ostatni cesarz Karol, z żartu historii noszący numer I, dopisał epilog monarchicznej perfidii, zalecając „swym wiernym ludom austriackim” w manifestie z 16 października 1918 roku organizowanie się wedle klucza narodowego. Akt ten był zupełnie zbędny, bo i tak same z siebie to robiły, natomiast stał się dobitnie wyartykułowanym prologiem wojen narodowościowych, jakby swoistym testamentem woli okrutnej Austrii. Przez większość swego istnienia zamiast integrować, dezintegrowała, a teraz zapowiadała uroczyste nadejście swego dziedzictwa rozpętanych nienawiści. Wszyscy, nawet wspólnoty kilkudziesięcioskowe, stawili się pod etniczne sztandary do wzajemnej konfrontacji.

Wielka wojna pozostawiła wiele śladów w ludzkiej pamięci i krajobrazie dawnej Galicji. Przesłoniła je trauma drugiej wojny. Dziś, w setną rocznicę, pamięć ta powraca nie tylko w formie mitologizacji heroicznej i martyrologicznej. Z albumów rodzinnych, rękopiśmiennych wspomnień, dokumentów archiwalnych wyłania się realistyczny obraz pierwszego kataklizmu, jaki przeżyła dwudziestowieczna Europa, a wraz z nią Galicja. Codzienne życie w czasach przełomu przepełnione było zwykłym wysiłkiem zaspokojenia potrzeb życiowych i nagromadzonymi w nadzwyczajnym natężeniu uczuciami strachu, niewiedzy o biegu wypadków, niepewności, co przyniesie jutro, dezorientacji co do tak zasadniczych kategorii rozpoznawczych jak „swój” i „obcy”. Zawarta w tych dokumentach pamięć ludzka, wymieszana z natury rzeczy z pamięcią zbiorową, dodaje do naszej książkowej wiedzy o polityce i wojnie opisy ludzkich przeżyć i stanów psychicznych, zmian obyczajowych wśród cywilów, frontowej rozrywki i religijności. Ta sama wojna, którą znamy z podręczników historii, i zwykli ludzie, którym przypadło jej doświadczyć. Im w tym wydawnictwie oddajemy głos.

17 P. Gore-Booth, *With great truth and respect*, London 1974, s. 25.



„Z terenu walk na Bukowinie. Huculi” („Tygodnik Ilustrowany” 1915, nr 6 z 6 II)



Wymarsz rezerwistów, rys. Z. Badowski („Tygodnik Ilustrowany” 1914, nr 32 z 8 VIII)